Nr. 2 Kraków, środa 2 stycznia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ s.
70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Sluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Listy warszawskie.

Warszawa, 29 grudnia.

Reakcya wobec ustępstw narodowych. — Z działalności organizacyi bojowej P. P. S. Nastrój ulicy u nas a w Rosyi.

Naiwni politycy burżuazyjni, przypuszczający, że rząd, dławiąc ruch rewolucyjny, nie targnie się na narodowo-polskie zdobycze tego ruchu, systematycznie są wyprowadzani z tego złudzenia. Rząd walczy przedewszystkiem z tymi, którzy zagrażają samemu jego istnieniu, tj. z rewolucyonistami. Ale, dążąc niezmordowanie do restytucyi samowładztwa carskiego w całej jego ohydnej okazałości, nie zapomina i o tem, że ustępstwa dla narodów ujarzmionych zostały mu wydarte nie przez kogo innego, jak przez rewolucyonistów, pomimo, że nie oni, lecz sfery pokojowo usposobione z tych ustępstw w pierwszej linii korzystają.

Zakaz przemawiania po polsku na zebraniu wyborców w Wilnie, zamknięcie polskiego stowarzyszenia „Oświata" w Kijowie i obrady komisyi, mającej oderwać od Królestwa wschodnie powiaty gubernii Siedleckiej i Lubelskiej o mieszanej ludności polskiej i rusińskiej — oto fakty wybitne z tej dziedziny dni ostatnich. Powrót do polityki bezwzględnej rusyfikacyi zaznacza się przedewszystkiem na kresach, ale przyjdzie kolej i na rdzeń Królestwa, jeżeli rządowi uda się poważnie osłabić u nas ruch rewolucyjny.

Co do tego jednak niema obaw. Ani aresztowania masowe, ani sądy polowe nie są w stanie zapobiedz rozwojowi ruchu. A liczne objawy ostatnich dni wskazują na to, że można się w najbliższej przyszłości spodziewać okresu walki o spotęgowanem natężeniu.

Organizacya bojowa P. P. S. znowu rozwija żywą działalność. Dwa ostatnie napady na kasy rządowe kolei Nadwiślańskiej, dokonane przedwczoraj, były jej dziełem. W Sokołowie i w Międzyrzeczu skonfiskowano pieniądze rządowe (przeszło 3000 rs.) bez żadnych ofiar w ludziach. To samo było w dwóch monopolach w Poddębicach pod Łodzią, gdzie skonfiskowano 1400 rubli pieniędzy rządowych.

Należy podnieść fakt, że częściowe tylko udanie się zamachu na policmajstra łódzkiego, osławionego Chrzanowskiego, tłómaczy się uwzględnieniem przez organizacyę bojową P. P. S. interesów bezpieczeństwa publiczności. Zostały mianowicie użyte bomby działające w ograniczonym promieniu, a więc nie zagrażające żadnem niebezpieczeństwem osobom, po za temi, dla których są przeznaczone Istotnie nikt z publiczności nie doznał szwanku, pomimo, że zamachu dokonano w bardzo ruchliwym punkcie miasta. Zastrzelono tylko zbyt gorliwego dragona, który chciał łapać bojowców.

Zamach na Chrzanowskiego był planowany już od dwóch lat, ale wskutek nadzwyczajnej ostrożności herszta policyantów łódzkich, nie udawał się. W ciągu ostatnich dwóch tygodni czekano na niego z bombami codziennie, aż nareszcie nadarzyła się odpowiednia sposobność.

Tak samo trudno było dokonać zamachu na „łódzkiego Konstantinowa" — starszego strażnika od Szajblera — Markowszyna. Ten nie ukazywał się inaczej jak w otoczeniu kilkunastu żołnierzy. Wreszcie nadzwyczaj ostrożny Markowszyn popełnił błąd, wsiadając do tramwaju w towarzystwie tylko dwóch żołnierzy. Skorzystawszy z tego członek organizacyi bojowej P. P. S. położył go trupem, poczem wybiwszy nogą szybę tramwajową, wyskoczył przez okno i zbiegł szczęśliwie, zanim osłupieli żołnierze zoryentowali się w sytuacyi.

Wogóle wszystkie zamachy, dokonywane przez organizacyę bojową P. P. S., mają to do siebie, że sprawcy ich nikną bez śladu. Tak np. wykonawca wyroku śmierci na rewirowym-kacie Jareckim w Warszawie (zbirze, który znęcał się w okropny sposób nad aresztowanymi i bił robotników podczas rewizyi) nawet nie uciekał, tylko po zabiciu Jareckiego zaszył się w tłum i zginął. Tak samo było i w Kielcach, gdzie organizacya bojowa P. P. S. usunęła żandarma Akinina, niezmiernie szkodliwego szpiega.

Ma się rozumieć, że do znikania bez śladu naszych bojowców przyczynia się w ogromnym stopniu usposobienie mas ludności. U nas nikt nie ruszy palcem, aby przyczynić się do zatrzymania bojowca, dla którego ulica żywi szczere sympatye. I „Warszawski Dniewnik" ma słuszność, kiedy przelewa gorzkie łzy z powodu takiego nastroju ulicy polskiej, porównując ją z tem, co jest w Rosyi, gdzie (jak to było po zamachu na Dubasowa) niańka rzuciła dziecko, aby łapać wykonawców napadu.

Swój.

Przegląd polityczny.

W sejmie czeskim na poniedziałkowem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej żalił się poseł Peschka na upośledzenie Niemców w administracyi krajowej. Omawiając reformę wyborczą, podnosił mowca, że stan średni w mieście i na wsi powinien się połączyć celem obrony przed zalewem ze strony wielkich mas robotniczych. Po przeprowadzeniu reformy wyborczej będzie rzeczą konieczną, aby cała ludność bez względu na przynależność klasową i narodową połączyła się ku wspólnej pracy, do której mowca zawsze jest gotowym.

Poseł Kalina polemizował z Peschką. Ideałem stronnictwa mowcy jest samoistne państwo czeskie, w którem obie narodowości znalazły równouprawnienie. Mowca krytykował reformę wyborczą, gdyż nie uwzględnia ona praw wszystkich klas ludności. Domagał się intabulacyi zamku na Hradczynie na rzecz kraju.

Po przemowie Schreinera poseł Baxa zarzucał posłom czeskim w Wiedniu, że nie robią nic dla sanacyi finansów krajowych. Nawet dr Forzt, były referent budżetu krajowego, na swem stanowisku obecnem nie pamięta o smutnym stanie budżetu krajowego. Mowca domagał się powszechnego i równego prawa głosowania do sejmu.

Po dalszej jeszcze dyskusyi przyjęto prowizoryum budżetowe, poczem sejm został odroczony.

KRONIKA.

Kraków, 2 stycznia.

Brak węgla. Wydany onegdaj komunikat donosi, że ministerstwo kolejowe wdrożyło akcyę celem zapobieżenia brakowi węgla, jaki powstaje skutkiem braku lokomotyw i wagonów na kolei północnej.

Zniżki kolejowe dla bydła i mięsa. Austryacka kolej państwowa przyznała dla złagodzenia drożyzny mięsa pewien opust dla transportu bydła i mięsa do Wiednia, Pragi, Lwowa i szeregu innych miast, z ważnością najdalej do końca marca 1907 r. Opust wynosił dla bydła i mięsa wysyłanego w formie posyłek frachtowych 50% normalnej taryfy. Na skutek interwencyi rządu, zdecydowały się obecnie austryackie koleje prywatne z dniem 1 stycznia 1907, na ten sam przeciąg czasu, wprowadzić podobne udogodnienia dla przewozu bydła i mięsa, chociaż nie tak daleko idące, a to dla pewnych miejsc konsumcyi. Udogodnienie to daje 30% opustu taryfy, dla posyłek przechodzących przynajmniej 300 klm. drogi.

Nowiny krakowskie.

Zabawa sylwestrowa odbyła się Związku stow. rob. Ogromny lokal okazał się za szczupłym dla pomieszczenia kilkuset gości obojga płci, którzy w sto par tańczyli w 2 salach. O północy zgaszono światła i Chór robotniczy, niosąc na barkach trupa starego roku, przeszedł po lokalu, śpiewając „W mogile ciemnej". Pianiście nowego roku wygłosił tow. poseł Daszyński, którego młodzież obnosiła na ramionach. Deklamacye tow. Avantiego i innych urozmaicały zabawę, która trwała do białego rana. Przy tej sposobności przekonano się znowu, że nieodzownem jest wybudowanie własnego Domu robotniczego, do czego organizacye zabierają się z energią.

Ewidencya katastru. Magistrat podaje do wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, geometra ewidencyjny p. Zygmunt Truchanowicz obecny będzie w lokalu urzędu podatkowego w Krakowie w dniach 2, 3 i 4 stycznia b. r.

Straż nocna, którą dotąd pełniła w Krakowie służba miejska w halabardy uzbrojona, z nocą noworoczną znikła. Ponieważ miasto musi dawać corocznie większe sumy na utrzymanie policyi, postanowiono starodawną instytucyę halabardników skasować, aby zaoszczędzone 16.000 K rocznie płacić na utrzymanie policyi wojskowej. Pozostała garstka halabardników częścią została spensyonowaną, częścią przeznaczoną do innej służby.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Zimowa powieść", dramat w 5 aktach W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Moralność pani Dulskiej", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

Piątek: „Sherlock Holmes", komedya w 4 aktach w dług Conan Doyle'a et Gilleta (popularne).

Sobota: „Kandida", sztuka w 3 aktach Ber. Shaw'a (nowość).

— **Repertuar teatru „Figliki".**

Środa: „Pan Badin" Courtelin'a, „Portfel" Mirbeau i „Figliki"

Piątek: „Pan Badin" Courtelin'a, „Portfel" Mirbeau i „Figliki".

Niedziela: „Pan Badin" Courtelin'a, „Portfel" Mirbeau i „Figliki".

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w środę od godziny 7½ do 8½ wieczorem: dr Władysław Gumplowicz: „Kolonie niemieckie".

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9. a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Z Tarnobrzega otrzymujemy następujące sprostowanie: „Odnośnie do zamieszczonej w Nrze 321 „Naprzodu" korespondencyi pod tytułem „urzędowanie sekretarza rady powiatowej" — upraszam szanowną redakcyę na podstawie § 19 ustawy drukowej o zamieszczenie w najbliższym numerze „Naprzodu" następującego sprostowania: 1) Nieprawdą jest, jakobym będąc sekretarzem rady powiatowej w Ropczycach pobrał z urzędu podatkowego nadesłany przez Wydział krajowy datek na lekarzy okręgowych i takowy schował do kieszeni, a do kasy rady powiatowej dopiero wskutek interpelacyi na posiedzeniu Wydziału powiatowego wniesionej oddał — natomiast prawdą jest, że datek Wydziału krajowego na lekarzy okręgowych został wydziałowi powiatowemu w Ropczycach dopiero wskutek moich starań przyznany i wypłacony, że o przyznaniu takowego bezwłocznie prezesa Rady powiatowej i cały Wydział zawiadomiłem, że należą z tego tytułu kwotę z c. k. urzędu podatkowego nie ja, lecz kancelista rady powiatowej w Ropczycach p. Józef Cichocki podjął za kwitem przez prezesa rady powiatowej podpisanym i takową bezzwłocznie na moje ręce jako kasyera do kasy rady powiatowej odprowadził, że żadnej z tego powodu interpelacyi na posiedzeniu Wydziału powiatowego nigdy niebyło, że wreszcie całe moje urzędowanie jako sekretarza rady powiatowej w Ropczycach było bez najmniejszego zarzutu, jak o tem świadczy chlubne świadectwo odejścia, stwierdzające od-

Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego.

Pamiętnik ś. p. Wiesława Wrony, przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy.

22

— O aktory, aktory — odpowiedziałem — wy ...he oprawcy ludzi spokojnych, niema na was ...bienicy, ale będzie w przyszłym autonomicz... ustroju. Zamalujemci gębę. A teraz milcz — ...o się wynoś! Ludzi, którzy mi przeszkadzają ...ykonywać moje prawo własności, zamkniętoby ...zieindziej w więzieniu. U nas rzeczy zaszły tak daleko, że socyaliści wtrącają się do spraw prywatnych. Tu już się kończy wszystko. Jeżeli mi z własnej kamienicy nie wolno wyrzucić człowieka, odmawiającego płacenia czynszu, to dobrej jest wszelka siła, chociażby moskiewska, co narzuci hołotę uszanować moje prawo.

Mówił mi nawet Czopek, że jest uczony, prawnik niemiecki, który usprawiedliwia w zasadzie prawo Shylloka na krew i mięso w dłużnika, jeżeli taki warunek wpisano do umowy.

— Jest taki. I nazywa się Ihering, sofista. Więc na prawie własności cały świat stoi: rzymskie prawo i kodeks Napoleona. A wszystko, co powstaje przeciw prawu jest anarchią. A wszystko, co jest anarchią powinno być karane śmiercią. Ten lokator nie wie, że ja na właściciela domu czynsz w porę niszczony. Gdybym z wszystkimi miewał takie tragiczne rozmowy, dawnobym nie żył, a kamienicę by diabli wzięli.

— I światby zadrżał w swoich posadach. Ale to nastąpi.

— Nie za naszego życia. Coś... kiedyś jeszcze... kiedy...

— Dziś ten świat jest podobny do wyzwolonych mniaków. Ot — wystaw sobie, że na wyspę daleką posłano kolonię obłąkańców i idyotów, aby tam założyli społeczność wielkich i dumnych.

I przyniośli z sobą ci ludzie wszystkie przedmioty i rzeczy, które w domu zdrowia były insigniami ich chorej wielkości.

I oto na pierwszem miejscu, na samym brzegu na wyniosłym tronie, na wielkim, conwencyonym zasiadł Wiesław Wrona, albo jakiś Izydor Parszywer, ktoś w tym rodzaju.

— Lepiej żyd. Izydora tego bierz na przykład.

— Wszystko jedno. Wolę Wiesława — on mi bliższy.

... I siedzi ten Wiesław wysoko... wysoko... A brzuch mu zwisł na kolana. I taki ma ten Wiesław brzuch, że nie mógłby dobrze pocałować żadnej kobiety, chyba taką, którąby miasto brzucha miała jego negatywę, wklęsłość, futerał odpowiadający sferycznej wypukłości Wiesławowego wnętrza.

— Ach, mój drogi, to się... zupełnie inaczej robi.

... Tedy siedzi sobie gruby, ciężki, sapiący Wiesław.

— Izydor...

— Nie, Wiesław. I na karku powiesił sobie łańcuch z muszli morskich, niby złoty. Nosem łowi muchy w powietrzu. Łeb tak zadarł, że kołnierz mu się w karku gubi. Ręce położył na kolanach; w nebo patrzy. Dokoła inni, mężczyźni i kobiety mają w nosie, uchu, wardze, na ręku i nogach branzolety z blachy świecącej. Inni znowu — papierowe kołpaki i klosze na głowach. Wszystko to są byli pacyenci, megalomany, cudaczni, bajeczni książęta, hrabiowie, biskupi, wielcy Koftowie wschodniej loży spiry tomagów, bogowie bogów, władcy niezłychanych przędzalni i kopalni — jednem słowem ludzie, co podbili światy i ich najglębsze tajemnice.

Co dziesięć lat pogrąża się owa wyspa w morze na dziesięć metrów. Ale mieszkańcy zajęci porządkiem dnia i liczeniem małych żółtych brzękadełek, nie postrzegają tego fenomenu. I oto nadchodzi czas, gdy woda już prawie sięga linii brzegu. Brakuje dwóch, trzech metrów. I w nocy, gdy społeczność megalomanów w papierowych togach i kołpakach z ręką zarzuconą na ramię za sypia na tronach lub błądzi po wyspie bezsennie, słychać warczenie fal, które wicher wpędza na brzegi pod same trony i trójnogi. Śpią głusi na wycie wichrów, śpią mądrzy doświadczeniem wczorajszego dnia, śpią brzemienni jedną pewnością, że nic się naraz nie staje, że każdą klęskę przewidzieć można.

Nic im to, że wyspa tonie od wieków.

I nic, że przyjdzie dzień, kiedy ona się usunie na dno i stanie się w pamięci nowych ludzi skałą podmorską zaznaczoną na mapie cyfrą wieku i wieków.

Działo się w roku 2.100, gdy Wiesław Wrona, twój prawnuk, właściciel trustu kawy i herbaty, tak się był obżarł i opił, że nie mógł leżeć, siedzieć, jechać, być osobnym w lektyce. Miał przytem nie tylko jak ty, nerkę błądzącą, ale błądzące serce, błądzącą wątrobę, pęcherz i mózg co mu się w czaszce pluskał i chlbotał, jak ryba w misce. Więc go przywiązano do czterech tęgich lin napowietrznych, niezczułych na zmiany atmosferyczne. I wybudowano nad jego głową sklepienie, drugi strop niebieski z elektrycznemi gwiazdami, miesiącem i słońcem.

Tam na wysokościach, w olbrzymiem jedwabnym namiocie przytwierdzonym do czterech lin, na edredonowem posłaniu, wolny od ziemskich napaści przyjmował pokarmy, wydawał rozkazy, udzielał audyencyi znajomym, krewnym, interesentom, którzy się wznosili do na ponieno stożkowatym torze kolei „kosmopolis".

Niekiedy wicher muskał głowę twego potomka miękkim wiewem; wtedy wołał, aby rozpięto wichrochron. Niekiedy nad drugim stropem deszcz spływał z szelestem, wtedy obciągano niebo nieprzenikalną i głuszącą wszelkie dźwięki materyą, z której woda ściekała na niziny.

Niekiedy głosy ziemi przy cichej pogodzie wpadały mu do ucha, wtedy się kazał na linach w niebiosach wieść po przestworzach, aż miarowych wirach ukołysał się i zasnął.

danie przezemnie urzędowania, a zwłaszcza kasy i ksiąg rachunkowych w największym porządku. 2) Nieprawdą jest, jakobym będąc sekretarzem rady powiatowej w Tarnobrzegu zaciągnął od p. Salomona Korna mającego interes we wydziale powiatowym pożyczkę 200 kor. na weksel, który tenże p. Salomon Korn uważał za tak solidny, że gotów był żyrować go za otrzymaniem 20 kor.; natomiast prawdą jest, że pewne indywidua w Tarnobrzegu usiłowały fakt zaciągnięcia przezemnie zwykłej chwilowej pożyczki procentowej i nic z jakąkolwiek sprawą urzędową wspólnego niemającej (co już zresztą w drodze sądowo-karnej stwierdzonem zostało) przedstawić w sposób rzucający na mnie podejrzenie stronniczości i przekupstwa, tudzież że sprawa ta wskutek moich doniesień jest już przedmiotem dochodzeń karno sądowych w kierunku popełnionego na mojej osobie oszczerstwa i oszustwa wekslowego, a o opublikowanie w swoim czasie dotyczących wyroków sądowych bez wątpienia się postaram.

Z należnym szacunkiem i poważaniem
Henryk Setmajer".

W odpowiedzi na powyższe sprostowanie oświadczamy, że podtrzymujemy w zupełności opisane przez nas fakta, których żadne sprostowania p. Setmajera nie zmażą. *Redakcya.*

Z zaboru rosyjskiego.

Kradzież prawa wyborczego. Pisma warszawskie podają, że ogólna liczba prawyborców z Warszawy zredukuje się do 80 tysięcy, podczas gdy przy poprzednich wyborach listy obejmowały 105 tysięcy nazwisk. A więc „wyjaśnienia" senatu odebrały w Warszawie 25 tysięcy ludziom prawo wyborcze!

Pobór. „Warsz. Dniewnik" informuje, że w roku zeszłym miano wziąć z Warszawy 1184 rekrutów. Zabrakło jednak do kompletu 347, w tej liczbie 42 chrześcijan i 305 żydów. Co do 118 osób skonstatowano, że umyślnie zadali sobie ciężkie kalectwa, byle uniknąć służby wojskowej.

Napad na monopole. Dnia 27 z. m. w osadzie Poddębice, w powiecie łódzkim, czterech młodzieńców zabrało w jednym sklepie monopolowym 800 rubli, w drugim 600. Uprzednio przecięto w osadzie druty telegraficzne i telefoniczne.

Rewizya. W Warszawie w dzielnicy żydowskiej dokonano rewizyi w dwóch domach, rewidowano szczegółowo wszystkie mieszkania. W jednym z mieszkań znaleziono skład literatury partyjnej P. P. S. w żargonie. Zabrano dużą ilość „Arbeiter'a", bloczki podatkowe partyjne, pieczęć warszawskiej żydowskiej organizacyi P. P. S., oraz sporą ilość drobnych wydawnictw. Aresztowano dwie kobiety i jednego mężczyznę.

Ze świata.

Wybuch w fabryce roborytu. Z Berlina telegrafują: Śledztwo w sprawie wybuchu roborytu w Annen nie wykryło sprawcy. Liczba zabitych podczas katastrofy, jak ostatecznie stwierdzono, wynosi 40, rannych 104.

Katastrofa kolejowa. „Hamburger Nachrichten" donoszą, że katastrofa kolejowa koło Ottersdorf miała bardzo szkodliwy wpływ na bieg interesów w przemyśle, zwłaszcza budowlanym. Pociągiem tym jechało papierów wartościowych za 15—20 milionów marek wysłanych przez banki i bankierów hamburgskich dla ureguluwania *ultima* w Londynie, Brukseli, Antwerpii i na innych giełdach.

Rozruchy w Konstantynopolu. Dwaj żołnierze straży pałacowej w Konstantynopolu napadli onegdaj na ulicy na przechodzących Albańczyków. Z trudem rozbrojono ich. W mieście powstała skutkiem tego panika. O całem zajściu obiegają w mieście przesadzone pogłoski.

Defraudacya. Kasyer kasyna wojskowego w Madrycie zbiegł, zdefraudowawszy 280.000 pesetów.

Głód w Chinach. Donoszą z Pekinu: Klęska głodowa skutkiem nieurodzaju, wywołanego częstymi deszczami w lecie przybrała tak znaczne rozmiary, iż przewyższa podobne klęski, jakie nawiedziły Chiny w ostatnich 40 latach. Głównie dotknięte są prowincye Honan, południowa część gubernii Szantung i cała północna część gubernii Kiangsu i prowincya Anhui. Cztery miliony ludzi skazanych jest na śmierć głodową. Wiele mieszkańców emigruje. Pożądana jest pomoc z zewnątrz.

Rozwód. Z Petersburga donoszą: Małżeństwo ks. Jerzego Maksymilianowicza Romanowa Leuchtenberga z córką ks. Mikołaja Czarnogórskiego, księżniczką Anastazyą Czarnogórską zostało rozwiązane. Ogłoszenie ma wkrótce nastąpić.

Z CARATU.

Plechanow o kadetach.

Plechanow zakreśla w „Towariszczu" granice porozumienia socyal. demokracyi rosyjskiej ze stronnictwem konstytucyjno demokratycznem: „dwaj ludzie w jednym kierunku jadą z Moskwy koleją mikołajewską. (Kolej mikołajewska łączy Moskwę z Petersburgiem). Jeden wysiada w Twerii, drugi — jedzie dalej do Petersburga. Ale czy to znaczy, że nie mogą się oni w drodze porozumieć? Kierunek jeden i ten sam: „droga mikołajewska". Ci dwaj podróżnicy — to socyalna demokracya, która jedzie od krańca do krańca i ka—deci, ktorzy na pół drogi się w swoich dążeniach politycznych zatrzymują. Socyalni demokraci dążą do Dumy o szerokiej władzy prawodawczej i ludowładczej, ka—deci chcą połowicznego parlamentu z zachowaniem dzisiejszego ustroju".

Ka—deci jednak pragną, zdaje się, zająć w tym idealnym sojuszu wagonie — cały przedział. Tak przynajmniej pisze organ stronnictwa „wolności ludu" — „Riecz". „Pozycye nasze — pisze „Riecz" — są już dawno przez nas zajęte. Pomiędzy rewolucyjnemi złudami lewicy i naszemi kretynicznymi doradcami z prawicy — jesteśmy w pośrodku". W zasadzie „podróżnik do Tweru", t. j. ka—deci, nie odżegnają się od sojuszu z „rewolucyonistami", w sposób dość bałamutny obwarowując szczegóły. porozumienia w całym szeregu artykułów.

Dziś w Rosyi — jak słusznie zaobserwował dziennikarz francuski Ular — kadeci piszą „nazbyt rozsądne artykuły", a chłopi umierają temi czasy z głodu.

Ten podział ról jest charakterystyczny nie tylko dla Rosyi.

Gerszuni w Ameryce

„Ruś" donosi, ze Gerszuni, który szczęśliwie zbiegł z katorgi w Akatuju, jest teraz w Ameryce. W New-Jorku i innych miastach odbył się szereg mityngów, na których Gerszuni zaznajomił publiczność ze stanem rzeczy w Rosyi i opowiadał ciekawe szczegóły o życiu katorżan w Syberyi.

Zawieszony w powietrzu.

W politycznej sprawie 44, która przyszła pod obrady trybunału w Petersburgu, sąd wezwał jako podsądnego niejakiego Brykowa. Tymczasem prefekt miasta wydalił go z Petersburga. Sąd dalej żąda stawienia się Brykowa, który odpowiada z wolnej stopy, zaś prefekt miasta wzbrania mu przyjazdu. W rezultacie (rzecz możliwa tylko w Rosyi), Brykowa ciągną za poły dwie władze doczesne i sąd i policya. Przyjeżdżaj! — krzyczy sąd. — Zabraniam! — krzyczy policyant. Sprawę Brykowa wyłączono aż do czasu, gdy prefekt miasta będzie w lepszym humorze.

Przemytnictwo broni na granicy rosyjskiej.

Wskutek przeprowadzonego przez prokuratorye w Kiszyniewie śledztwa o przemycanie broni przez granicę rumuńską uwięziono w Petersburgu księcia Sułkowskiego, który miał rzekomo sprowadzać broń dla rewolucyonistów.

Echo republiki sybirskiej.

Komisya wojskowa, która przeprowadziła śledztwo przeciw generałowi Liniewiczowi w sprawie jego zachowania się podczas ruchu konstytucyjnego na Syberyi (październik-listopad 1905) doszła do wniosku, że Liniewicz dobrze postąpił, pertraktując z komitetami robotniczymi, gdyż tylko w ten sposób zdołał zapobiedz ogólnemu buntowi wojsk. Minister wojny Rödiger nie akceptował tego wyniku badań komisyi.

Dyktatura czarnej sotni.

Z Petersburga donoszą do »Russ. Corresp.«, że gubernator kijowski Weredników miał być przeniesiony ze swego stanowiska, wobec czego kijowski »związek ludzi russkich« wystosował do Stołypina telegram z protestem przeciwko prześladowaniu gubernatora i z wezwaniem, ażeby Stołypin położył kres podobnej sekaturze, gdyż w przeciwnym razie skończy się cierpliwość związku i on sam postara się o odpowiednie środki przeciwdziałające.

Pamiętniki Kuropatkina.

Generał Kuropatkin ukończył swoje pamiętniki, obejmujące 4 tomy o 2000 stronicach. Pierwsze trzy tomy już się ukazały w druku, ostatni zaś tom, który zawierał sensacyjne odkrycia, jeszcze gorsze, aniżeli w znanych pamiętnikach ks. Hohenlohego, został skonfiskowany.

(Telegramy z dnia 2 stycznia).

Napad na okręt.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Odessy: Pewna liczba młodych ludzi, ubranych w czapki marynarskie, usiłowała wczoraj dostać się na pokład stojącego w porcie okrętu »Gregorius Merck«, aby go wysadzić w powietrze. Wywiązała się wymiana strzałów między strażą okrętu a napastnikami. Po obu stronach było po jednym rannym. Napastnicy uszli, zabrawszy rannego. Na wybrzeżu znaleziono maszynę piekielną i wiele materyałów wybuchowych.

Kara dworska.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na rozkaz cara wykreślono z listy osób, mających wstęp u dworu, ks. Pawła Dołgorukiego, brata wiceprezydenta pierwszej Dumy państwowej i wybitnego członka stronnictwa »wolności ludu« (kadetów).

Sąd za bunt wojskowy.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Sąd wojskowy rozpatrywał sprawę 230 podoficerów samurskiego pułku za bunt, zamordowanie komendanta, kapelana i kilku oficerów pułku. Siedmiu oskarżonych skazano na roboty przymusowe od 4 do 12 lat, 132 na lżejsze kary, resztę uwolniono.

TELEGRAMY

z dnia 2 stycznia.

Życzenia noworoczne.

Budapeszt. U prezydenta ministrów Wekerlego zjawili się wczoraj delegaci stronnictw koalicyjnych, aby mu złożyć życzenia z okazyi Nowego Roku. Prezydent ministrów podziękował za wyrażone mu zaufanie. Wskazał na trudności, jakie ma rząd do zwalczenia i zapewnił, że w pracy dla narodowego rozwoju Węgier nie nastąpił żaden zastój. Gabinet nie zmienił swego stanowiska w rokowaniach z Austryą, ani co do kontyngentu rekruta, ani co do kwestyj gospodarczych. Przedłożenie o kontyngencie rekruta żądać będzie niezmienionego kontyngentu, tak jak w roku poprzednim. Rząd postępuje umiarkowanie i ostrożnie, nie licząc na popularność. Wkońcu oświadczył prezydent ministrów kategorycznie, że rząd może już na najbliższej sesyi jesiennej wniesie przedłożenie o reformie wyborczej, opartej na zasadzie powszechnego prawa głosowania. Reformy tej nie przeszkodzi żaden porządek dziennego, a prezydent ministrów ma nadzieję, że stronnictwa koalicyjne poprą rząd w przeprowadzeniu tej reformy.

Budapeszt. Członkowie poszczególnych stronnictw składali wczoraj życzenia swoim prezesom, który wygłaszali przemówienia w duchu programu danych stronnictw.

Kolej północna.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie ministerstwa kolei w sprawie organizacyi służby dla upaństwowionych linij kolei północnej.

Rząd węgierski przeciw wolnemu miastu.

Rieka. Gdy swego czasu minister spraw wewnętrznych rozporządził, że metryki w przyszłości mają być prowadzone w języku węgierskim, oświadczyła rada miejska, że w razie gdyby minister trwał nadal przy swej decyzyi, zrzeka się prowadzenia metryk przez miasto. Minister powierzył wobec tego prowadzenie metryk urzędowi gubernialnemu. Wczoraj miał urząd gubernialny przejąć od miasta księgi metryk, lecz miasto nie chciało ich wydać. Gubernator hr. Nako wezwał wiceburmistrza Bellena, aby wydał księgi, gdyż w przeciwnym razie użyje siły wojskowej. Wobec tego władze miejskie wydały księgi.

Z Serbii.

Belgrad. Skupsztyna została odroczoną do 23 stycznia.

Belgrad. Z urzędowej serbskiej strony zaprzeczają pogłoskom o dymisyi ministra wojny generała Putnika.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż. Arcybiskup Ireland z Saint Paul. wystosował do dziennika „Eclair" depeszę, w której nazywa wymysłem doniesienie jednego z dzienników paryskich, jakoby był zganił postępowanie papieża i duchowieństwa francuskiego w sprawie rozdziału kościoła od państwa. Arcybiskup oświadcza w tej depeszy, że stoi bezwarunkowo po stronie papieża i zganił francuskich katolików jedynie za to, że dopuścili do tego, aby większość przecina kościołowi dostała się do parlamentu.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Rzymu, że prawie wszystkie mocarstwa zawiadomiły kardynała sekretarza stanu Mery del Val o otrzymaniu protestu Stolicy św. z powodu konfiskaty w archiwum nuncyatury. Potwierdzenie to wystarcza zupełnie Watykanowi. Nie zawiera ono żadnych oświadczeń lub uwag.

Wiedeń. „Politische Korresp." dowiaduje się, że wiadomość, jakoby tutejszy nuncyusz Belmonte interweniował w ministerswie spraw zagranicznych w sprawie konfliktu między kurą papieską a rządem francuskim, pozbawioną jest podstawy.

Życzenia noworoczne w Paryżu.

Paryż. Prezydent Fallières przyjmował wczoraj ciało dyplomatyczne. Włoski ambasador Tornielli wygłosił przemówienie, w którem wskazał, że dzieło pokoju, prowadzone przez ciało dyplomatyczne przy poparciu rządu francuskiego, prowadzonem jest ciągle i że ułatwia go wzrastająca jedność poglądów u wszystkich narodów.

Prezydent Fallières w odpowiedzi swej dał wyraz zadowoleniu, że praca ciała dyplomatycznego około postępu cywilizacyi doznaje ułatwienia.

Zamach na prezydenta sądu.

Kopenhaga. Aresztowano człowieka, który wykonał zamach rewolwerowy na prezydenta sądu morskiego i handlowego Kocha. Ujęto go w pomieszkaniu kochanki. Nie chce on dać żadnych wyjaśnień. Stan zdrowia Kocha jest zadowalniający.

Konstytucya w Persyi.

Teheran. (Niem. Tow. kablowe). Zmieniona konstytucya, podpisana przez szacha i następcę tronu, została wczoraj przez wielkiego wezyra przedłożona parlamentowi, który ją uchwalił.

Niepokoje w Marokku.

Kolonia. Korespondent „Koelnische Ztg" w Tangerze zaprzecza pogłosce rozpowszechnionej w tem mieście, jakoby Rajzuli na swoim domu w miejscowości Zinat wywiesił był chorągiew niemiecką i sprzedał swój dom Niemcom.

Madryt. Dziennik „Liberal" donosi z Tangeru, że Rajzuli jest zupełnie zniechęcony i schronił się do pewnego meczetu w głębi kraju. Większość jego zwolenników poddała się sułtanowi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **„Spójnia", stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie,** zawiązane w październiku 1905 r., wznowiło swą działalność w końcu listopada 1906 r. Na walnem zgromadzeniu 7 grudnia 1906 r. obrany został nowy wydział. Wpis 1 korona, wkładka miesięczna 1 korona. Dyżury codziennie od godz. 6—7 wieczorem z wyjątkiem sobót niedziel i świąt, Grodzka 43, II. p.

Biuro „Spójni" udziela informacyi pragnącym wstąpić na zakłady naukowe w Krakowie.

× **„Kółko samokształcenia w Krakowie"** urządza odczyty i pogadanki w sali Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. We czwartek 3 stycznia odczyt **„o czterech rewolucyach we Francyi".** Początek punktualnie o godzinie 7½ wieczorem. Wstęp za zaproszeniami.

× **„Kółko samokształcenia"** w Związku stow. rob. w Krakowie udziela wszelkich informacyi w zakresie samokształcenia wchodzących, uporządkowuje i układa biblioteki stowarzyszeń robotniczych, tudzież pośredniczy w dostarczaniu wszelkich dziełek i książek nabywanych prywatnie, w szczególności książek naukowych socyalistycznych. Wszelkie informacye udziela tow. T. Bobrowski, Kraków, Rotoryka 12.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412)

Wszystko widział zdala przez objektywy, ale nie był widzianym. Wszystko mógł słyszeć, gdy chciał i mógł pozostać głuchym, jeżeli chciał.

I jedna tylko była w takim bycie niedogodność: że nie mógł się dowolnie przewracać z boku na bok. Więc rozpisano konkursową nagrodę 500.000 franków za wynalezienie takiego aparatu, któryby przewracał Wiesława Wronę bez bólu i jątrzenia błądzących organów — na wznak i wszystkie boki.

Wreszcie i taki aparat wynaleziono.

Był to poczwórny namiot o ośmiu linach zwyczajnych i tyluż zapasowych, przytwierdzonych do wieżyc równej wysokości pomiędzy Paryżem, Berlinem, Petersburgiem, Warszawą, Wiedniem, Brukselą, Londynem i Rzymem. W samym pępku tej olbrzymiej sieci leżał Wiesław Wrona w willinamiocie i za naciśnięciem guzika mógł się dowolnie i bez trudu obracać dokoła własnej osi i na wszystkie strony świata, nie zmieniając położenia i niezależnie od wybranej pozycyi. Co ważniejsze, zmiany te dokonywały się tak ewolucyjnie, tak nieznacznie, że wszystkie wewnątrz błądzące organy nie doznawały żadnych wstrząśnień.

I takby mógł żyć Wiesław Wrona do długie lata, gdyby pewnego razu przez swywolne chcenie zabawy nie wstrzymał był orła w locie.

Święto wiosny 2100 po N. Chr. obchodzono w Europie. Skinieniem oszczu kazał Wrona podnieść swój własny strop z własnem słońcem i gwiazdami, aby obaczyć strop pierwszy, ogólny, hołotny. Sześciu murzynów linochodów w okamgnieniu odwinęło sklepienia zasłonę. Światło łysnęło Wronie prosto w oczy i wtem stała się rzecz niespodziana. Właśnie piękny orzeł przelatywał nad głową Wrony, wpadł mu do ręki i zanim go zdołano zabić, wykłuł Wronie ślepia. Wnet zatelefonowano i zatelegrafowano do ośmiu stolic świata po lekarzy i sztuczne oczy.

Ale w tej samej chwili, niewiadomo za czyją sprawą, poczęły się chwiać i rozprzęgać i odwać ośmiorne liny i Wiesław Wrona wraz z namiotami i wszystkiem, co było w nich, runął w straszliwą bezdeń.

I leciał Wrona przez pięćdziesiąt z górą lat. Urwały mu się z uwięzi wątroba, serce, nerki, pęcherz, mózg, a kiedy doleciał do ziemi, już nie zostało tam nic wiecdziecj o trustach, a 1500 fabryk Wiesława Wrony objęło w posiadanie 15,000.000 robotników. Strejkowali wszyscy. Nie strejkował nikt. Jakieś było groźne świętym wszystkie ludzie i wszystkie po ziemi całej ziemi i taka cisza legła wokół, jakoby świat jakiś nmarł, a nowy dopiero się rodził.

I tylko niekiedy spadały meteoryty, podcięte u samej obsady swej najowiestrzniej dość zabawnej egzystencyi. Jeden po drugim osuwały się z góry światy i przebiegały długą drogę, zanim do ziemi dobiegły, gdyż bo sześciokilowe rozwalić się o ziemię; a tak były zmienione w podróży, iż nikt ich nie poznawał w nich kształtów człowieka.

Bo też to były już tylko strzępy wiedzy, okruchy Wiesławowego duchu — pomyśl okruchy twoje! Jakież musiały być niedostrzegalne!

Avanti.